№ 86. Kraków 14. Kwietnia — Poniedziałek. Rok 1851.

CZAS

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.

Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni F. BAUMGARDTENA przy Głównym Rynku Nr 453.
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 13 kwietnia.

Odczytaliśmy w dziennikach angielskich cały wykład nowego planu finansowego, przedstawionego powtórnie przez kanclerza Izby skarbowéj. Wyrok *Timesa*, który twierdził, że plan jest równie zły jak poprzednio, zdaje nam się za ostry; i owszem, wprowadzone zmiany, aczkolwiek mało ważne, są ulepszeniem i dowodzą w ministrze dobréj woli. W budżecie przedstawionym na początku sessyi podatek okienny i odnowienie dochodowego najwięcéj oburzyły opinią; pierwszy bowiem raził stronnictwo liberalne, drugi protekcyonistów. Sir Karol Wood bez zmiany zachowuje *income-sax*, ale w miejsce okiennego wprowadza podatek od domów czyli jednostajną opłatę $3^1/_4$ prc. od każdego domu mieszkalnego przynoszącego rocznie więcéj niż **20** fst. Od domów ze sklepami, oberży, i zakładów rolniczych i przemysłowych opłata niższą jest o trzecią część.

Powiedział p. Karol Wood, że według nowego planu **3** miliony domów żadnemu podatkowi ulegać nie będą. Zapytano więc dla czego uwalnia pięć siodmych części od ciężaru, który wkłada jedynie na pozostałe dwie siódme; na zarzut ten niemiał gruntownéj odpowiedzi, bo uwolnienie od podatku opisane wyżéj jest nieco arbitralne. Prawda, że małe domy nie są tyle warte co wielkie, ale stąd niewypływa, ażeby właściciele pierwszych byli zawsze uboższymi od właścicieli drugich, i owszém często ma się przeciwnie. Wreszcie obaczymy jak w tym przedmiocie wypadnie dyskussya, która się już rozpoczęła; wtedy bowiem kanclerz Izby skarbowéj rozwinie rzecz lepiéj i my też lepiéj będziemy mogli zdać sprawę.

Jest jeszcze jeden ustęp z planu finansowego pana Wood, który nam się wydaje ważnym. Kiedy przed dwoma miesiącami przełożył pierwszy projekt, zarzucono że nie podłożył podeń żadnéj zasady. Na zarzut ten odpowiada tak:

„Mój system zasadza się na oszczędzaniu interessów klassy wyrobniczéj, bylebym jéj tanio dostarczył artykułów żywności i koniecznéj potrzeby, już mi zarzuty właścicieli są obojętnemi.“

Rzecz oczywista, że tę deklaracyą stronnictwo liberalne przyjęło chętnie i chyba to ma ono do zarzucenia panu Karolowi Wood, że nie dość odważnie i stanowczo z téj zasady wychodził. Ma on do rozrządzenia przewyżkę do $2^1/_2$ miliona fnt. sz., a ledwo piątą część poświęca dla zmniejszenia niedostatku klasy wyrobniczéj, któréj interessów bronił od początku do końca swéj mowy. Usprawiedliwiał się on wprawdzie, że rząd podjął się pewnych obowiązków, których zrzucić z siebie niemoże; lecz to jest zwykła odpowiedź ministrów, niemogących lub niechcących dać lepszéj. Od chwili tryumfu ekonomicznego reformy, zniesiono podatków za **16** milionów fnt. szt., a mimo takiéj redukcyi dochody państwa niezmalały i owszem nigdy jeszcze w świetniejszym jak dzisiaj nieznajdowały się stanie. Skoro więc tak wielkie otrzymano rezultaty, można się było ośmielić na reformy bardziéj jeszcze radykalne niż te, które przedstawił. Wszakże i za obecnym planem wotować będzie stronnictwo liberalne, chociaż niejest zadowolnione; mowa bowiem Karola Wood położyła kwestyę na polu wolności i protekcyi, na polu podatku od własności i podatku od pracy czyli przemysłu — wahać się więc liberaliści niemogą, zwłaszcza po manifestacyi wyprawionéj przed kilkoma dniami, na któréj lord Stanley głos zebierał. W czasie dyskussyi budżetu bez wątpienia walczyć będą mocno panowie D'Israeli i Herries najcelniejszy finansista torysów. Oświadczył pan Herries, iż zażąda przyzwolenia *income-tax* tylko na rok jeden; gdyby zaś ta propozycya miała być odrzucona, wtedy pan d'Israeli domagać się będzie, aby przewyżkę obrócono na korzyść rolnictwa.

Przed kilką dniami Dyrektor szkoły Technicznéj tutejszéj zawiadomił publiczność, że od dnia **13** do **15** b. m. w domu pana Wojciecha Sztatlera professora malarstwa przy szkole wspomnionéj, na Wesołéj, w lokalu na ten cel przeznaczonym, odbędzie się wystawa robót uczniów szkoły malarstwa, konkurujących o stypendyum, które ostatni sejm b. Rzpltéj krakowskiéj w roku **1844**, na koszta utrzymania jednego elewa tutejszéj szkoły, kształcącego się w zawodzie sztuk pięknych za granicą, przeznaczył. Podnosimy ten przedmiot, z obawy, iżby zawiadomienie Dyrektora szkoły Technicznéj w dzienniku naszym w rubryce inserat ogłoszone, nie uszło przypadkiem uwagi tutejszéj publiczności, sztuki piękne miłującéj; mówimy *z obawy*, bo nicby zdaniem naszém i dla powodzenia saméj szkoły sztuk pięknych w zawiązkach u nas będącéj, i dla młodzieży poświęcającéj się temu zawodowi, nie mogło być smutniejszego, jak obojętność z strony tych właśnie, którzy, jeżeli sztuki piękne mają mieć kiedy jaką przyszłość w naszym kraju, postępem pierwszéj, i usiłowaniami drugich, jak najmocniéj zajmować się powinni. Mówimy tu o wykształconéj i światłéj publiczności.

Artysta, a zwłaszcza młody, początkujący, sił swoich dopiero próbujący, pała ambicyą bycia poznanym w świecie artystycznym, ocenionym lub zachęconym przez miłośników i znawców sztuki, któréj się poświęca. Przedwczesna pochwała, może go wprawdzie momentalnie spoić, surowa krytyka rozdraźnić; lecz ani pierwsza ani druga, choćby nie wiedzieć jak były niesprawiedliwemi, nie zgaszą jeszcze w nim świętego ognia, którym każdy artysta płonąć musi; nie staną w poprzek na twardéj drodze usiłowania i postępu, na któréj się o wieniec lauru ubiega. Ale *obojętność*, ale ignorowanie czy jego talentu czy też pracy, lub usiłowania; obojętność i ignorowanie chodzące tak blisko w parze, z pogardą że tak powiemy i saméj sztuki i artystowskiego zawodu; obojętność ta i ignorowanie doznane z strony otaczającego i myślącego świata, zabijają każdego początkującego artystę, a zaszczepiając w gorącym jego umyśle zgubne w swe własne siły zwątpienie, odejmują mu potrzebną do walczenia z przeszkodami zawodu odwagę, tłumią zapał twórczego ducha, i niweczą w samym zarodzie każdy choćby największy talent. „Voulez-vous de grandès artistes?“ mówi światły *Saint Germain* „faites ce qu'on fit en Italie au XV „siecle: ne vous occupez nullement de la ma„nière dont ils se formeront; mais honorez „leurs efforts — leurs travaux, leurs génie, „et surtout achetez leur productions...“ *)

Niech więc i światlejsza część publiczności naszéj, da znak z swéj strony, że usiłowania młodzieży poświęcającéj się zawodowi tyle trudnemu, a tak w pośród nas niewdzięcznemu, nie są dla niéj obojętnemi, niech zwiedza wystawę początkowéj ich pracy, a znajdzie tam niezawodnie dosyć, co z względu na małość środków, jakiemi u nas szkoła malarstwa dotąd dysponuje, na jéj pochwałę a nawet zdziwienie zasłuży: niechaj wreszcie naocznem obejrzeniem tych

*) Chcecie mieć wielkich artystów?... róbcież to, co czyniono we Włoszech w 15 wieku: nie troszcie się w jakiéj wykształcają się szkole; lecz uszanujcie ich usiłowania — ich pracę — ich geniusz — a zwłaszcza *kupujcie ich płody*...

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

EMERYT

Powieść J. Korzeniowskiego.

(Dokończenie.)

W dalszych opisach kontraktów kijowskich rozwinął autor piękne swe pióro uobecniając nam cały ten ruch na pół jarmarczny, na pół karnawałowy; kto niema wyobrażenia o fizyonomii Kijowa, nabędzie go, jakby własnemi oczami patrzał na wszystko. W takim to wirze znalazł się p. Roman smutny i nieswój, ale prędko odzyskał dawną rzeźwość umysłu, gdy pewnego dnia pani Rożewska, bez któréj jako najpiękniejszéj, najdowcipniejszéj, zjazd kontraktowy wieleby stracił, nadjechała nareszcie. Odtąd p. Roman cały był na jéj usługi, odtąd zaczęły się dlań znowu te słodkie chwile, jakie z nią spędzał niegdyś u ciotki swojéj, a mianowicie w jéj własnym domu. A jednakże, lubo wszystko układało się do zawarcia ostatecznego związku między temi dwoma osobami, lubo cały świat gadał o tém na pewno; postanowienia wyraźnego ani z jednéj ani z drugiéj strony niebyło. Zdarzenie jedno zdawało się przyspieszać dokonanie tego związku. Był na kontraktach niejaki pan Władysław, człowiek lekomyślny, który trwonił majątek w grach hazardownych, i w zepsuciu życie prowadził, utrzymując aktorki i metresy. Ten pan Władysław, kuzyn pani Różewskiéj kiedyś kochał się w niéj szalenie, i był wzajemnie kochanym; ale ta miłość urwała się z powodu, że Krzysia dostrzegła w nim namiejętność do gry, a co gorsza, że w porze swojego ku niéj afektu miał intrygę z jakąś awanturnicą. Krzysia oddała jakiemuś prozaicznemu i nudnemu szlachcicowi rękę, a Władysław puścił się na ostatnią rozpustę, brawując z opinii świata. P. Roman znał Władysława jako dymisyonowanego konkurenta, którego tajemnicze zachowywanie się względem Krzysi kazało się domyślać, że uczucia jakiemi pałał dla niéj, niezupełnie wygasły w jego piersi. Owoż ten pan Władysław, zgrawszy się na kontraktach do grosza, i jeszcze więcéj na kredkę, wpadł do mieszkania Romana z rozczochranemi włosami, z rozpaczą w oku, wręcz mu powiadając, że sobie życie odejmie, jeżeli mu pieniędzy nieda. P. Roman, tknięty jego nieszczęściem, zapłacił zań dług karciany, i dał jeszcze na drogę. Nazajutrz odebrał od Krzysi bilecik w tych słowach: „Nie przyjęłam pana, bom była brzydką i zapłakaną. Wiem o wszystkiem; nie dziwię się żeś pan tak postąpił. Takim cię marzyłam. Jutro jadę prosto do Bykowki do nóg mojéj jedynéj babci (pani Winickiéj.) Czy pan tu jeszcze zostajesz?“ Po takim bileciku niebyło co robić w Kijowie. Pan Roman siadł i pojechał do ciotki swéj pani Winickiéj. Ale tu—o nieodgadnione tajemnice serca kobiety! im więcéj zbliżało się do ostatniéj konkluzyi między Krzysią a panem Romanem, tém więcéj dostrzedz było ociągania się tak z jednéj jak z drugiéj strony, i mimo nagleń lubiącéj wszystkich kojarzyć pani Winickiéj, nic się nie kleiło. Nakoniec pewnego dnia przywiózł pan Władysław list do Romana od Krzysi, w którym ona mu wyznaje, że aczkolwiek czuła ku niemu skłonność, aczkolwiek ją podbił wspaniałością i zacnością swego charakteru, jednak zaród pierwszego uczucia dla pana Władysława nietylko nie zgasł w niéj, ale rozdął się w płomień, zwłaszcza teraz, gdy tenże, po poniżających przejściach w Kijowie, zaczął prowadzić życie porządne wyrzekłszy się kart i rozpusty. Był przytém i mały obrok duchowny dla pana Romana, któremu przypomniała, że wié o jego skłonności ku pięknéj, dobréj, kochającéj go panience w Warszawie. Po tak wyjaśnionéj zawiłości, nic nie pozostawało panu Romanowi, jak spakować się, wziąść pocztę i pędzić dniem i nocą do Warszawy, do kochanéj Kasi, tak okrutnie zapomnianéj dla pięknych ócz światowéj kobiety. I dobrze robi pan Roman, że pędzi jak wiatr — aby tylko niespóźnił się — bo Kasia — ktoby uwierzył— oddaje rękę Marcinkowi! Cóż mogło złamać jéj pierwsze, tak silne uczucie dla pana Romana? Zapewne wdzięczność dla Marcinka, który jéj okazywał najżywszą, a jednak głęboko tajoną miłość; namowy ojca, który pokochał swego ucznia jak syna. Wreszcie i zapewniony los, albowiem Marcinek pięknie zdał egzamin na nauczyciela i zaraz otrzymał posadę, w domu pana Krynickiego, niegdyś ucznia Emeryta, który teraz przez wdzięczność pragnął w domu swoim dać zatrudnienie i utrzymanie trojgu tym osobom.—Zapewne to wszystko — ale serce heroiny byłoby zbyt słabe, gdyby dało się złamać uczuciem wdzięczności, albo widokami zapewnionego losu.— Na postanowienie Kasi wpłynął list od przyjaciołki z Ukrainy, w którym wyczytała najdrobniejsze szczegóły o świetnéj piękności pani Różewkiéj, o stosunkach jéj z Romanem, i o ukartowanym ich związku, mającym przyjść do skutku lada chwila. Biedna córka Emeryta, perła rzucona na dno morza, w wir ludności stolicy — mogłaż ufać sobie, że potrafi rywalizować z panią majętną, rozumną, czarującą, uwielbianą i znaną; która jeżeli nieda mu tak pełnéj tak głębokiéj miłości jak ta, co się w jéj piersi taiła, za to próżność męższczyzny połechce; tem więcéj, że we wszystkich prawie konkurencyach o świetne partye, dogadzanie próżności większą gra rolę, niż przywiązanie istotne. Słowem, że list ten złamał postanowienie Kasi— uległa— i rękę ofiarowała Marcinkowi. Nadszedł dzień ślubu. Orszak ślubny wchodził właśnie do kościoła Reformatów na Senatorskiéj ulicy. Szła przodem panna Katarzyna w białéj materyalnéj sukni z mirtem na głowie i woalem, który okrywał jéj plecy. Twarz jéj blada pochylona była ku ziemi, oczy spuszczone, krok poważny i powolny. Piękna była nadzwyczaj, ale tak mało było życia w całéj jéj postaci, iż zdawało się że za pierwszém słowem przysięgi ostatni oddech z piersi jéj uleci. Za nią szedł Marcin, na którego czole była tylko powaga i pokój, ale ani śladu radości i wesela. Widać, że nie skłonność wzajemna, nieobopólna miłość kojarzyła ten związek. A przecież niebyło ani okrutnego opiekuna, ani żelaznéj konieczności, któraby łączyła przymusem dwoje serc. Cóż więc prowadziło tę smutną parę przed stopnie ołtarza? Oto z jednéj strony silne przywiązanie, głębokie i tak szczytne, że gotowe było do największéj ofiary nawet z saméj miłości, z drugiéj wdzięczność za tyle miłości a może i krok rozpaczy, po zawiedzionéj nadziei. Tutaj autor przygotował uderzenie teatralne—pan Roman, już był w kościele, aby własnemi oczyma widzieć niewierną oddającą komu innemu rękę, lubo sumienie mu wyrzucało, że jego hołdy składane u nóg pięknéj rozwódki, mogły spowodować to postanowienie Kasi. Bądź co bądź znalazł się na ślubie—i właśnie dla tego obrządek się nieodbył— bo panna młoda ujrzawszy go, zemglała i padła.... Szkoda że autor uniknąwszy szczęśliwie w ciągu całego toku owych konwencyonalnych scen powtarzających się we wszystkich romansach, nieuniknął ich na końcu. To jawienie się kochanka przy ślubie, nadzwyczaj jest zużytą katastrofą, i niewiem już w ilu powtarzaną romansach. Sprawia to wprawdzie mocny efekt, ale lepiéj i oryginalniéj byłoby nieszukać efektu, a znaleść go w jakiéj nowo wynalezionéj scenie, któraby do tego samego prowadziła rozwiązania, tylko na innéj drodze.

Możemy się łatwo domyśleć co nastąpiło po apparycyi pana Romana w kościele: Kasia rozchorowała się, on się także rozchorował — Marcinek stracił głowę—nakoniec znikł z Warszawy, a lubo go widziano w Siechurskiéj Woli, téj wiosce szlacheckiéj gdzie się wychował, nikt nieumiał powiedzieć, gdzie się podział. W naturalnym obrocie rzeczy, kochankowie wyzdrowieli i pobrali się, i byli bardzo szczęśliwi. Następnego roku, na wiosnę młoda para pojechała na Pobereże do ciotki, która ciągle nalegała na Romana, aby jéj pokazał żonę. Kasia niezmiernie cieszyła się z téj podróży, a największéj z sposobności poznania swéj rywalki. Wszystko to poznało się i pokochało i byłoby bardzo szczęśliwe na téj bujnéj i rozkosznéj Ukraińskiéj ziemi, zwłaszcza, że i stary Emeryt, także tam do nich przyjechał. Wszakże autor w smutnych tych czasach, niechciał nawet w romansie zostawić nam obrazu zupełnego szczęścia: wypadek jeden musiał rzucić ponury cień na błogi ten związek, i starego Emeryta takim ciosem ugodzić, że prędko rozstał się na zawsze z dziećmi. Oto we wsi pani Winickiéj stanął pułk piechoty rosyjskiéj. Dowódzca pułku często przesiadywał w jéj domu. Pewnego razu kiedy grono znajomych i przyjaciół bawiło się w salonie, dano znać półkownikowi, że jeden młody żołnierz za pijaństwo zasłużył na ciężką karę. Kobiety wyprosiły delinkwenta, który przyszedł im podziękować. Któż on był, że Kasia na jego widok krzyknęła tak boleśnie, a stary Emeryt zalał się łzami? Był to nieszczęśliwy Marcinek—dziś pijak i burda.... Autor tłumaczy się na końcu, dla czego zasępił swoją historyę: Dla ludzi na ziemi niéma nieba bez chmur, niema światła bez cienia, niema nadziei bez trwogi, niema żadnéj rozkoszy za którąby niestał jakiś ból, niema żadnéj radości, któréjby smutek pod rękę nietrzymał! Piękne to zakończenie równie jest traiczne jak samobójstwo; ale więcéj ma prawdy za sobą, i moralnego uczucia.

pierwszych owoców mozolnéj nauki, uczci starania profesorów i talent młodociany uczniów, a tym dowodem ogólnego zajęcia, zrobi dla szkoły, dla jéj powodzenia, dla przyszłości wreszcie młodzieży poświęcającéj się temu zawodowi więcéj, aniżeliby zrobić mogło najhojniejsze, ale zawsze pojedyncze wsparcie, najzamożniejszego nawet Mecena.

Czytamy w *Gazecie wiedeńskiéj:*

J. C. K. Mość na wniosek ministra Wyznań i Oświecenia najwyższém postanowieniem z dnia 26 Marca b. r. raczył najłaskawiéj udzielić zawakowaną przy uniwersytecie krakowskim katedrę patologii specyalnéj i terapii jak niemniej kliniki lekarskiéj dotychczasowemu dyrektorowi szpitalu okręgowego na Wiedeniu, w Wiedniu dr. Józefowi Dietl.

Korrespondencya Czasu.

Wiedeń 12 kwietnia.

ῶ Przywrócenie wolnego portu w Wenecyi wywarło ogólnie dobry wpływ na umysły mieszkańców zaalpejskich. Cesarz wrócił, okryty oznakami szczerego entuzyazmu. Dzienniki rozmaitego koloru napełnione są pochwałami i podziękowaniami. Jeżeli tym krokiem, w którym rząd pokazał się równie sprawiedliwym jak przezornym, pójdą szybko w życie inne rozporządzenia tyczące się organizacyi wewnętrznéj, sądownictwa, druku itp., można być pewnym, że prowincye lombardo-weneckie wrócą nie tylko do trwałego porządku, ale się staną nadto silną podporą do dalszych planów, jakie Austrya mieć może na Włochy. W Niemczech, we Francyi i Anglii ludzie nawet oświeceńsi niepodzielają tego zdania. Zdaje im się ciągle, że Austrya stoi nad przepaścią; piszą i utrzymują od lat dwóch: że nowy system rządu zamiast usunąć, przyspieszy rozprzężenie; że Włochy poruszą się na pierwsze hasło. Jestto gruby błąd i dla patrzących na rzecz zbliska, trudny do pojęcia i do usprawiedliwienia. Widziano w 1848 r. jak mało, wyjąwszy zmuszoną okolicznościami Wenecyę, znalazła żywiołów rewolucya w Lombardyi i na stałym lądzie dawnéj pani Adryatyku; widziano jak najsilniejsza sprężyna, udzielność narodowa, słabo odpowiedziała naciskowi przeważnéj Karola Alberta siły: ale, jak zwykle, nieśledzono przyczyny tego wielkiego zjawiska, i jak zwykle rzucono się na powrót w sferę fałszywych przypuszczeń, złudzeń i nadzei. Otóż przyczyna ta była i jest w dobrym bycie mieszkańców lombardo-weneckich. Klasa rolnicza jest wolna i w ogólności zamożna. Mieszczanie żyją coraz lepiéj z fabryk i przemysłu. Zasoby pieniężne złożone w ręku tych dwóch klas są ogromne. Ciężary sprowadzone przez ostatnie wstrząśnienia, nie wyczerpały tych bogactwa źródeł; dały przeciwnie uczuć tylko mocniéj różnicę między stanem porządku a stanem zamieszania, stawiąc w namacalném porównaniu błogie skutki jednego z klęskami zrodzonemi przez drugi. Do téj nauki przyłączył rząd ze swojéj strony, obok niezbędnie koniecznéj surowości, szczerą chęć zaspokojenia słusznych żądań i rzeczywistych potrzeb. Organizacya gminna i sądownicza wypracowana wspólnie z mężami zaufania, odpowiedziały ogólnym życzeniom. Statuta polityczne są w tym samym, o ile wiem, przygotowane duchu. W ostatnich ogłoszonych nominacyach urzędników ujrzano nazwiska narodowe, które opinia publiczna sama, że tak powiem, podyktowała rządowi. Kwestya wolnego portu była w oczach patryotycznéj ludności ostatnią nieledwie próbą uczuć i usposobień centralnéj władzy, i ta jest w téj chwili rozwiązaną.

Niech co chcą mówią teoretycy polityczni, idea dobrego bytu, opartego na pracy w normalnym i coraz łatwiejszym rozwoju interesów materyalnych, staje się co raz silniejszą i powszechniejszą. Ona prowadzi niekiedy do wstrząśnień, ale po bliższém obrachunku staje się napowrót najsilniejszą dla nich tamą. Trudno wprawdzie urządzić od razu wszystko po takiém wstrząśnieniu jak to, które przebyła Austrya; ale chcieć utrzymywać jak *Kreuzzeitung* na przykład, że się nic nie robi, albo raczéj że się tylko chaos coraz więcéj rozrabia, jestto durzyć siebie i czytelników.

Wracając do portu wolnego, rząd ma tę czystą korzyść, że wyda mniéj na pilnowanie kontrabandy i że mu wpłynie do skarbu kilkakroć stotysięcy czystego podatku od konsumcyi.

Ze się Wenecyi dobry byt podniesie i na nowo zakwitnie, o tém nikt nie wątpi.

Drezno 10 kwietnia.

⚲ Od trzech dni panuje u nas wielki ruch, uroczystości gonią za uroczystościami, przed hotelami uwijają się karety, kocze, dorożki; na ulicach niewidzisz jak festony, girlandy, wieńce, chorągwie, bramy tryumfalne; wieczorem miasto goreje jakby w ogniu, na publicznych placach piramidalne rewerbery co zwykle spuszczają się na księżyc, biją rzęsistém światłem; na teatrze zabijają się o bilety. Nie sądźcie aby te dni świąteczne zwiastowały jakiś nowy niespodziewany rezultat prac konferencyi, lub obchód zamknięcia jego obrad; wszystkiego przyczyną otwarcie nowoukończonéj drogi żelaznéj Sasko-Czeskiéj, od Drezna do Pragi. Nigdzie podobno jeszcze nieobchodzono z taką pompą pierwszéj próby wagonów i lokomotyw.

Drodze żelaznéj między Dreznem a Pragą niemożna nieprzyznać większéj wagi nad inne. Ona to dopełnia wstęgi, która przerzyna sam środek Niemiec od północy na południe, ona łączy Adryą z Sundem, ona stanowi niezawodnie pierwszy krok niemówię do polityczuéj, ale do materyalnéj jedności Niemiec. Rządy austryacki i saski porozumiały się między sobą, względem manifestacyi, jaką godzi się uczcić dzieło niewyrachowanych korzyści dla całego handlowego świata. Saksonia miała do téj manifestacyi podwójny popęd i interes, bo zyskuje *transito* wszystkich towarów idących z południa na północ Europy, i nawzajem, bo otwiera swéj stolicy świetną przyszłość, bo przeciąga dla Drezna korzyści, których dotąd używał Wrocław. Może w tych korzyściach leży zagadka jéj ogólnéj potęgi sympatyzującéj z Austryą, bo od Austryi zależy jéj materyalna pomyślność. Niech tylko Austrya zaprowadzi na swéj drodze czesko-wiedeńskiéj by najmniejsze ułatwienia handlowe, a cel Saksonii będzie spełniony. Droga Sasko-Czeska przyniesie jeszcze więcéj użyteczności, skoro ukończy się robota mostu kamiennego na Elbie, mającego łączyć kolej lipską i berlińską z początkiem kolei czeskiéj. Dopóki to nienastąpi, trzeba będzie jeszcze przez niejaki czas przeładowywać w Dreznie towary, przewozić podróżnych dorożkami na drugą stronę miasta i rzeki, co jest zawsze wielką niedogodnością. Most atoli ma być skończony w październiku r. b., a tym sposobem niebędzie już ani kawałka przerwy między Hamburgiem a Wiedniem i daléj po za Wiedeń.

Stósownie do ułożonego przez obadwa rządy programatu inauguracyi, stanęło na tém, że władze reprezentujące obadwa kraje, zjadą się na granicy, to jest w Bodenbach; tam nastąpi uroczyste poświęcenie drogi, po którém wszyscy uczestnicy obchodu pojadą razem do Pragi, a stamtąd nazajutrz wrócą do Drezna; Austrya będzie podejmowała gości saskich, Saksonia austryackich. Od kilku przeto dni zaczęto stroić ulice Pragi i Drezna, oraz całą przestrzeń drogi łączącéj z sobą te dwa miasta, w łuki tryumfalne, festony, girlandy, wieńce z liści i kwiatów, w cyfry, herby, chorągwie z barwą obudwu państw. Niebyło dworca, niebyło stacyi, niebyło budy dróżnika, któraby nieprzywdziała szaty świątecznéj. Dnia 6 b. m. to jest w zeszłą niedzielę, orszak saski ruszył z Drezna o godzinie w pół do ósméj z rana ku Pradze, a orszak austryacki o godzinie w pół do 6 éj z rana z Pragi ku Dreznu. Około godziny 11téj zjechały się w Bodenbach na przeciwko Cieszyna. Niestety! organizatorowie uroczystości, przewidzieli wszystko, wyjąwszy pogodę. Od samego rana w niedzielę, śnieg, deszcz, wiatr tak oziębiły i zasępiły atmosferę, że wielka liczba zaproszonych gości, przekładając zdrowie nad śpiewy, szampany, trufle, rumatyzmy i fluksye, pozostała w domach; mistrze zaś ceremonii ujrzeli zaraz na wstępie, że trzeba im będzie z powodu tak okrutnéj niełaski nieba, od wielu artykułów programatu odstąpić. Orszakowi saskiemu przewodzili młodzi książęta Albert i Jerzy w wagonie przystrojonym w girlandy i wieńce i poprzedzonym lokomotywą, najeżoną chorągwiami. Towarzyszyło im 200 osób (miało być przeszło 300), jako to: drezdeńskie ciało dyplomatyczne, członkowie konferencyi, ministrowie, wyżsi urzędnicy, dygnitarze dworscy, 20 sztabsoficerów wojska, deputowani Izb, władze miejskie Drezna i Lipska, słowem wszystkie notabilia, którym minister austryacki p. Kufstein, uznał za rzecz stósowną posłać inwitacyjne bilety. Orszakowi austryackiemu przewodniczyli arcyksiążęta Albrecht i Józef, w towarzystwie feldzeugmeistrów Schlika i Khevenhillera, namiestnika czeskiego barona Meczery, oraz osób téj saméj rangi i powołania co i orszak saski. Na wjeździe do Bodenbach powitały ich wystrzały z dział, odgłos muzyk i uszykowany w paradzie oddział pułku węgierskiego Don Miguel. Tu podróżni powysiadali z wagonów i Austrya powitała Saksonią. W urządzonéj pod namiotem kaplicy, odbyła się zaraz msza, którą odczytał wikaryusz Lutomerzycki w zastępstwie nieobecnego kardynała ks. Schwarzenberga. Towarzyszyło mu liczne duchowieństwo. Po mszy zajechała przed kaplicę lokomotywa przystrojona w chorągwie i wieńce, i nastąpiło uroczyste jéj poświęcenie. Gdy to się stało wszyscy razem podróżni udali się do dworca, gdzie na nich czekała wystawa dzieł przemysłu, śniadanie *à la fourchette;* ostatnie znalazło więcéj amatorów, zwłaszcza przy tak piekielnéj niepogodzie. Korzystał z téj sposobności minister saski Beust, i rozdał imieniem króla, wielu urzędnikom austryackim, oznaki nowo utworzonego orderu Albrechta. Komisarze austryaccy wręczyli każdemu z uczestników festy, sztychowany plan całéj drogi żelaznéj Sasko-Czeskiéj. Posilone śniadaniem zgromadzenie wsiadło do wagonów i puściło się ku Pradze, owym malowniczym traktem który przerzyna Szwajcaryą Saską i ściąga do siebie corocznie tylu turystów Europy. Niestety! śnieg i mgła, zasłoniły przed oczyma podróżnych, wszystkie urocze miejsca. Pomimo tego, po całéj drodze witały ich wystrzały z dział i ręcznéj broni rozstawionych oddziałów wojska i gwardyj narodowych oraz wiwaty władz i miejscowéj ludności. Pod fortecą Theresienstadt zatrzymał się konwój, i książęta odbyli przegląd miejscowéj załogi. W Pradze stanął pociąg o godzinie 4téj. Liczba przybyłych osób wynosiła 463 głów, pomiędzy którymi 190 z Saksonii; znajdowało się w ich gronie 20 dyplomatów i kilku redaktorów gazet. Każdy z saskich gości otrzymał bilet kwaterniczy do przygotowanego dlań mieszkania, w domach które się ofiarowały dobrowolnie otworzyć im swoje gospody. Obok biletu, otrzymał i bilet do powozów i dorożek, ustanowionych przy banhofie, a uprzejmość prażan do tego posunęła się stopnia, że znaczna liczba młodzieży przedstawiła się podróżnym za tłomaczy do rozmowy z dorożkarzami, którzy innym nie mówią językiem jak czeskim. O godzinie 5 z wieczora był obiad na 600 osób na Hradczynie, w sali hiszpańskiéj, oświęconéj dwoma tysiącami świec jarzących, i ubranéj z królewskim przepychem. Arcy-książe Albrecht wniósł zdrowie króla Saskiego, książe Saski Albert, zdrowie Cesarza Austryackiego, minister saski Beust wypił na cześć miasta Pragi. Przy stole rozdano biesiadnikom bilety na teatr, i o godzinie 7méj udali się wszyscy do sali widowisk.

Wystawiono sztukę stosowną do okoliczności, osnowaną na treści ścisłego dwóch ludów braterstwa, którą przerywały rzęsiste oklaski. Zakończono widowisko rozwinięciem przesuwających się dekoracyi, z obrazami wszystkich malowniczych okolic, przez które przechodzi droga żelazna. O godzinie 10 udało się zgromadzenie na wyspę Zofii, gdzie był urządzony bal, pomnożony świetném kołem najznakomitszych dam czeskich. Sala jaśniała strumieniami świateł i alegorycznych ozdób ułożonych z wytwornym smakiem; podziwiano w niéj szczególniéj kwiecisty pawilon, przystrojony w barwy obudwu narodów, i w którego głębi urządzono grotę z wodotryskiem. Muzyki i śpiewy trwały do północy, poczém każdy wrócił na spoczynek.

Nazajutrz w poniedziałek, dnia 7 b. m. pociąg miał ruszyć do Drezna o godzinie 8méj, odłożono go jednak do wpół do jedenastéj, dla wątpliwéj bowiem pogody uznano za rzecz stósowną wyrzec się *dejeuner dinatoire*, które miał dawać rząd saski na Bastai, miejscu malowniczém, znaném każdemu z cudzoziemców zwiedzających Szwajcaryą saską. Zwiezione wiktuały popłynęły do Bodenbach i śniadanie miało miejsce w Badenbach. Tam komisarze sascy rozdali gościom austryackim karty zapraszające na wieczerzę w Dreznie przygotowaną przez miasto w salach resursy *Harmonia*; przytém albumy z litografowanemi krajobrazami Szwajcaryi sakiéj i bilety na teatr. Tunele w Bodenbach oświecono bengalskim ogniem, barwy fioletowéj, białéj i czerwonéj. Pociąg przybył do Drezna o godz. 6tj z wieczora w 25 wagonach ciągnionych przez dwie lokomotywy. Powitała go muzyka hymnem austryackim. Książęta ruszyli do zamku w karetach dworskich, a reszta gości koczami i dorożkami do wskazanych sobie hotelów. Biesiadzie w Harmomii przewodniczył brat królewski książe Jan, który wniósł toast Cesarza austryackiego; nawzajem arcyksiąże Albrecht toast króla saskiego, a minister austryacki Brruck toast miasta Drezna. Następowały potém i inne toasta, burmistrz Pfotenhauer i jenerał saski Holzendorf mieli mowy stósowne do okoliczności, jeden na cześć braterstwa Sasów i Czechów, drugi na cześć zwycięzkich wojsk austryackich; po skończonéj uczcie książęta oddalili się do zamku a reszta mniejszych gości, obyczajem niemieckim, przy kawie, cygarach, winie a może i piwku, bawiła aż do godziny 3 z rana.

We wtorek dnia 8 b. m. goście austryaccy zwiedzali tutejsze muzea, galerye i ciekawości, które stały dla nich stały otwarte. W południe król z książętami, w towarzystwie arcyksięcia Albrechta i innych oficerów sztabu austryackich i saskich, odbył przegląd tutejszego garnizonu na placu teatralnym. Królowa i członkowie rodziny płci żeńskiéj z całym dworem, przypatrywali się temu widowisku z zamkowego balkonu. O godzinie 4téj popołudniu był obiad w zamku *(Galatafel)* na trzystakilkadziesiąt osób a o godzinie w pół do siódméj, całe towarzystwo udało się na teatr, gdzie wystawiono świetną operę *Frorok*.

Na tém zakończyły się fety. Dziś jeszcze wracam o godzinie 11téj do domu, i widzę długie rzędy karet przed pałacem ministra spraw zagranicznych Beusta, gdzie się odbywa bal dla pozostałych tu gości. — Wyższe koła drezdeńskie, cieszą się niezmiernie z całéj téj manifestacyi; zwiastuje ona ściślejsze jeszcze między dwoma państwami związki, które zaczęły od przymierza i jedności polityki, wzmocniły się braterstwem obudwu wojsk i zakończą się może małżeństwem, bo zaślubiny tutejszéj księżniczki Sydonii z Cesarzem austryackim zawsze należy do wypadków, o których nikt niewątpi.

Paryż 8 kwietnia.

δ Próbowano złożyć ministeryum następujące: Odillon-Barrot, prezes ministrów; de Tocqueville, spraw zagranicznych; de Malleville, sprawe wewn.; Abbatucci, wojny; Baroche, sprawiedliwości; Fould finansów. Ministeryum to, złożone w połowie z ludzi parlamentarskich i elizejskich, nie miało nic w sobie dziwnego, bo prezydent Rzeczypospolitéj będąc odpowiedzialnym, miał prawo bronienia się przeciw wyłącznéj przewadze parlamentu i położyć za warunek tranzakcyą; ale i tego razu tranzakcya była niepodobna. L. Napoleon zapytany przez p. de Malleville, nie chciał zrzec się naruszenia art. 111 konstytucyi i przedłużenia władzy, a to uczyniło ministeryum niepodobném. P. de Malleville odegrał główną rolę w téj sprawie, dla tego że był powiernikiem Thiersa. L. Napoleon mniema jednak, że prędzéj czy późniéj przemoże Izbę i dla tego się nie śpieszy. Rzeczą jest niezawodną, że pod wpływem obawy niespokojności w Paryżu i po prowincyach, liczba stronników poprawy konstytucyi i przedłużenia władzy, coraz się powiększa. Reprezentanci, którzy głosowali za Barochem, żartują już publicznie z artykułu 111 konstytucyi i legalnego postępowania, utrzymując, że we Francyi *le provisoire seul est définitif et qu'il y a des droits anterieurs et supérieurs au droit écrit.* Różnica opinii między niemi, zachodzi tylko w sposobie wykonania. Przedstawiane plany w tym względzie są różne; najpewniejszy, bo popierany przez grono skojarzycieli ulicy de l'Université, jest taki: Izba uchwali większością głosów zasadę rewizyi konstytucyi i naznaczy komisyą rewizyjną, komisya spisze nową konstytucyą, Rada stanu ją rozpatrzy i poprawi, a potém przedstawi Izbie, która stanowczo rzecz zakończy. Plan samowładnego przedłużenia mandatu Izby i częściowego jej zmieniania, o którym pisała *l'Indépendance Belge*, nie postał tutaj nikomu w głowie. Dzienniki francuskie mówią o nim jako o jednéj z tysiąca bajek i projektów.

Thiers pozostaje dotąd nieporuszony. Trwa on ciągle w myśli utrzymania konstytucyi i prawa z d. 31 maja, w nadziei, że przeprowadzi elekcyą księcia Joinvilla. Partya republikańska przeciwnie trwa w myśli utrzymania konstytucyi i powrócenia do nieograniczonego głosowania powszechnego. Emil de Girardin pisze, jak gdyby chciał się dać zabić za konstytucyą. Zarzuca on Thiersowi niekonsekwencyą, że jest orleanistą; mówi, że dziś każdy loiczny musi być albo *legitymistą* albo *socyalistą*. Wybacza więcéj Molemu, Guizotowi, Duchatelowi, Brogliemu i legitimistom, że skłaniają się do przedłużenia władzy, jako środka chwilowego i tymczasowego, który nie narusza zasady, niż czystym orleanistom. Gdyby loika Girardina była prawdziwa, Thiers stałby się naturalnie prędzéj legitymistą niż socyalistą. P. de Falloux ma negocyować w Wenecyi z księciem Bordeaux skojarzenie legitymistów tak starych jak nowych z L. Napoleonem. Jeżeli to nastąpi, dziennik *Assemblée Nationale* stanie się organem skojarzycieli, na których czele stoją: panowie Molé, Guizot, Duchâtel, Montebello, Berryer, de Valmy, de Noailles itd. P. Adryan de la Vallette główny redaktor i właściciel dziennika, zgadza się na to, bo komitet skojarzycieli kupuje od niego własność pisma pod warunkami korzystnymi, chce jednak pozostać nadal na czele redakcyi pisma, w czém spotykają się trudności. Rzecz ciekawa, że *le Bulletin de Paris*, órgan elizejski, popiera jego żądania i zaleca go jako pisarza odważnego i utalentowanego. Nateraz znaczna część legitymistów jest jeszcze przeciw skojarzeniu: *l'Opinion Publique* powtarza, jako dowód tego usposobienia, dawne wyrażenie: *pas un écu de plus, pas une heure de plus*. L. Napoleon czeka najspokojniéj, póki się nie utworzy partya skojarzenia: postępuje on jak król belgijski, kiedy następuje kryzys ministeryalna, z różnicą, że zamiast wyjeżdżania na wieś, bawi się w *petits soupers* czwartkowe, na które zbiera najpiękniejsze kobiety. Znam jednę ładną holenderkę, bliską pójścia za mąż za jednego rossyanina, która oburzyła się, że śmiano ją zaprosić na obiad elizejski. — W razie nie udania się zamiaru przejrzenia konstytucyi przez Zgrom. Narodowe, L. Napoleon użyje elekcyi. Jeżeli otrzyma potrzebną ilość głosów, weźmie to za dowód, jak mówił p. de Montalembert, że naród chce go mieć cesarzem. Stawiony w takiém położeniu, ma zawiesić Izbę, zająć Tuilleries i ogłosić się cesarzem, jak to mu radzili imperyaliści dnia 10go grudnia 1848. O ostatniéj kombinacyi mówił mi wczoraj z wielkim zapałem elizeista, nie z interesu, bo jest człowiekiem dość zamożnym i światłym, lecz z patryotyzmu i obawy socyalizmu.

Dziennik elizejski *le Pays* przechodzi teraz pod redakcyę Lamartina. Stan finansowy tego dziennika był bardzo zły; ciekawość jest, czy redakcya Lamartina go podniesie. Rola Lamartina względem L. Napoleona, daje dziś powód do różnych komentarzy. Wstrzymam się z mówieniem o nich, aż Lamartine weźmie stanowczo dyrekcyę dziennika i oznaczy w nim swe stanowisko. Paryż jest spokojny, ale przygotowania wojenne są wielkie. Warty zostały zdwojone, szczególniéj w pałacu elizejskim i Zgromadzeniu narodowém; przechodzące bataliony mają zawsze straż przednią i tylną. Stan armii paryzkiéj wzbudza obawę, bo jenerałowie Barraguay d'Hilliers i Perrot mają związane ręce i są prostymi wykonawcami rokazów elizejskich. — Bijatyki żołnierskie w Montpellier, sprowadziły rozesłanie w cztery strony pułku saperów: do Algieru, Perpignan, Rhodez i Paryża. — O usposobieniu ludu paryzkiego chodzą zawsze różne pogłoski, których sprawdzić nie podobna, a których dla tego każda partya używa ku swym zamiarom. L. Napoleon zapełnia coraz bardziéj urzęda wylanymi dla siebie. W miejsce Augusta Chevallier, brata redaktora *Debatów*, miał mianować sekretarzem jeneralnym pałacu elizejskiego p. Casabianca. Chce także usunąć p. Berger z prefektury Sekwany, jako przyjaciela Thiersa i zastąpić go przez p. Thayer, dzisiejszego dyrektora poczty. Bracia Thayer, synowie fabrykanta amerykańskiego, który zrobił majątek we Francyi, są bliscy L. Napoleona dla tego, że ożenili się: jeden z księżniczką de Padoue, a drugi z panną Bertrand, wierną przyjaciołką Polaków. Departament des Landes odbędzie elekcye na wybór reprezentanta, po nieodżałowanym p. Bastiat, ekonomiście i założycielu towarzystwa *des Libres Echangistes.* — Jenerał Aupick przybył do Paryża.

Izba trudni się prawem o szpitalach. Jest to nowy projekt, który wypracowała *la Commission de l'assistance publique* w zamiarze lepszego wsparcia biednych. Podczas rozpraw Izby ukazały się teorye socyalistowskie, które chciałyby zrobić ze szpitalów

wygodne pałace, otwarte dla wszystkich biednych. P. Dufaure okazał niedorzeczność podobnych teoryi mówiąc, że szpitale, choćby najwięcéj wydoskonalone, pozostaną zawsze smutném schronieniem, i że lepiéj jest dawać biednym zasiłek w ich mieszkaniu, albowiem nie odrywa się ich tym sposobem od rodziny, źródła moralności i pociechy. Zaszła potém sprzeczka między Montalembertem a Dufaurem o skład administracyi szpitalowych: pierwszy chciał dać w nich przewagę duchowieństwu, kiedy drugi zostawiał rzecz okolicznościom miejscowém i roztropności rządu, przybranéj w formę *reglement d'administration publique*, do którego, jak wiadomo, interwencya Rady stanu jest konieczna. Izba oświadczyła się za systemem Dufaura. Komisya administracyi gminnéj i departamentowéj uchwaliła, że wybór mera ma się odbywać przez radę municypalną z przybraniem w równéj liczbie, *des plus forts imposés*, tj. płacących najwięcéj podatku. Decyzya ta zrobiła w Izbie wielkie wrażenie. Montaniardy wołali na wprowadzenie przewagi arystokracyi i ludzi pieniężnych; elizeiści na niedowierzanie L. Napoleonowi; ludzie zaś parlamentarni bronili decyzyi, jako dającéj przewagę miejscowości i inteligencyi. Można powiedzieć, że krok komisyi cofnął w pewnym względzie Francyą do czasów Sieyesa. Wiadomo, że Sieyes, widząc szaleństwa elekcyi demokratycznych tak gminnych jak parlamentarnych, wprowadził tak zwane *listes des notables*, które nie były czém inném tylko naśladownictwem arystokracyi angielskiéj i jéj *ziemiaństwa*. Ziemiaństwo angielskie było w wyłączném posiadaniu administracyi, drogą sędziów pokoju; tak samo uczynił niemal Sieyes, z różnicą, że oparł notablów na pierwiastku demokratyczno-elekcyjnym. Był to dziwny wypadek rewolucyi francuzkiéj, ale był dość naturalny, bo demokracya czysta we Francyi była bez balastu. Komisya administracyjna wzięła teraz środek między demokracyą a arystokracyą i dała obór merów zarazem demokracyi i arystokracyi. Tym sposobem Rada municypalna może być nawet socyalistowska, ale mer będzie zawsze konserwatorski; tym sposobem mer będzie mógł miarkować i oświecać Radę, a Rada nie straci na swéj niepodległości. Decyzya komisyi administracyjnéj, jeżeli ją praktyka potwierdzi, może się stać środkiem dobroczynnym, za pomocą którego decentralizacya administracyjna Francyi uczyni się podobną.

Na obszerne listy jenerałów Bugeaud i Bédeau o rewolucyi lutowej, napisał Odilon Barrot krótki list w chęci zrzucenia z siebie winy, jakoby nie dał potrzebnych rozkazów. Ze swéj strony p. Wiktor Faucher, były prokurator Rzeczypospolitéj a dziś radzca sądu kasacyjnego, tłómaczył się, że nie z jego winy list jenerała Bugeaud został ogłoszony w *l'Indépendance Belge*, któréj głównym korespondentem, jak wszyscy wiedzieli, był jego brat Paweł Faucher. P. Wiktor Faucher twierdzi, że jego brat zdaje tylko sprawę z dyskusyi Izby; kiedy każdy spotyka go po salonach, zbierającego nowiny. Wychodzi w tych dniach kilka ważnych prac: Guizota *Etudes Biographiques sur la révolution d'Angleterre;* Baraulta *Histoire de la Convention*, i raport Blanquiego członka akademii, o stanie włościaństwa francuzkiego. Ostatnia praca może interesować Polskę. Ledru Rollin zaprzeczył, jakoby żona jego kupiła dom roku 1848 i sprzedaż domu wystawia jako dowód swéj ruiny majątkowéj. Dziennik brukselski *la Nation* donosi, że zecery, którzy składali dziennik *Demokrata polski*, zostali wydaleni z Belgii i że z téj przyczyny dziennik upadnie. Wiele tu wzbudziła pociechy wiadomość o powodzeniu Ligi szremskiéj w Poznańskiém; albowiem z zachodu nic dla nas dobrego nie przyjdzie, a wszystko wyjść musi z nas samych.

Przegląd Polityczny.

Hrabia Thun austryjacki pełnomocnik i prezydent Zgromadzenia związkowego frankfurtskiego, spodziewany w tych dniach z powrotem z Wiednia. Wnoszą ztąd, iż obrady tego zgromadzenia rozpoczną się jeszcze w ciągu wielkiego tygodnia.

Izba wyższa Berlińska zajmowała się w dniu 10 b. m. prawem o odpowiedzialności ministrów, które z małemi odmianami przyjęto. Nazajutrz obradowała nad rozporządzeniem, tyczącém się nadużycia urzędu sędziowskiego.

Izba niższa prowadziła daléj rzecz o nadzwyczajnych wydatkach wojennych. Wniosek Vinckego tyczący się oskarżenia ministrów upadł, a lubo prawo o odpowiedzialności ministrów jeszcze nie istnieje, przyjęcie wniosku jego, w którym groźba ta zawartą była, zakrawało na coś więcéj jak na proste wotum nieufności, przed któremby się zapewne albo ministeryum cofnąć musiało, albo też Izby rozwiązać. Natomiast przyjęto wniosek Eynerna, którego główny punkt brzmi: „Zważywszy, że konieczność mobilizacyi wynoszącéj 15 milionów talarów kosztów, uznaną być musi, *jakkolwiek możnaby sądzić dawniejszą i obecną politykę rządu i dotychczasowe jej skutki*" itd. Poczém całe prawo wotowano.

W dniu 11 b. m. taż Izba burzliwe miała posiedzenie. Wyrazy ministra Manteuffla, iż rząd nikomu z wykonania praw usprawiedliwiać się niepotrzebuje, wywołała okrzyki i przyjęcie wniosku Richthofena, oponowanego przez ministra, a który ma na celu wcielenie dominiów do gmin.

Izba wyższa w Darmstadzie zaprowadziła napowrót zastępstwo w służbie wojskowéj. Przedłożono tam nowe prawo wyborcze kroju przedmarcowego.

W Kasselu przywrócono skasowaną dawniéj *Garde du corps*.

Otto król grecki przybył dnia 10 do Berlina.

Książęta Joinville i Aumale udali się do Kolonii.

— Wczorajsze dzienniki francuzkie upewniały nas, że zmiana ministeryum jest nieuchronna i bliska. Prezydent oświadczył nareszcie ministrom, że ich uwalnia od obowiązku, i w kilku słowach pochlebnych dał im uczuć, że oceniał ich poświęcenie i abnegacyą. Członkowie gabinetu mieli się zejść na obiad pożegnalny u wiceadmirała Vaillant ministra marynarki, gdzie i prezydent rzeczypospolitéj miał się znajdować. Nazajutrz *Monitor* miał ogłosić listę ministeryalną.

Tymczasem w dzisiejszych wszystko widzimy zmienione. Ani *Monitor* nie ogłosił listy ministeryalnéj, ani członkowie gabinetn nie ustąpili. Negocyacye zerwały się powtórnie. Legitymiści kładli warunki zbyt ciężkie, których prezydent przyjąć niechciał, to jest wyrzeczenia się prorogacyi i wyłączenia z nowego ministeryum wszystkich członków przedostatniego gabinetu. Takie warunki dla prezydenta były stanowczém zerwaniem. Odilon-Barrot również nieprzystawał na pp. Foulda i Barocha, ani niechciał podjąć się władzy bez p. Dufaure. Mówiono zatém, o p. Faucher, ale i ten skład się nie udał; w ten sposób usiłowania, podobno niezbyt szczere, poszły w niwecz i dzienniki konserwatywne narzekają na nieskończone prowizoryum. Izba zajęta drobniejszemi sprawami, bez rozpraw przyjęła wniosek odroczenia się na 8 dni z powodu świąt wielkanocnych.

Tolegr. depesza donosi z Paryża d. 11 kwietnia: Monitor ogłasza listę nowych ministrów: Rouher, sprawiedl.; Randon, wojny; Faucher, spr. wewn.; Chasseloup, żeglugi; Buffet, handlu; Magne, prac publ.; Crousheilles, oświecenia; Fould, skarbu; Barroche, spr. zagr.

— Nie mamy dotąd sprawozdania szczegółowego z rozpraw nad budżetem w Izbie londyńskiéj, wiemy tylko, że *income-tax* na lat trzy przedłużony został większością 278 głosów przeciw 230.

Telegr. depesza donosi z Londynu d. 10 kwietnia: Anstey interpelował ministeryum w Izbie niższéj o przyjęcie nieniemieckich krajów do Związku niemieckiego. Palmerston oznajmił, iż rząd stanowczo przeciw temu zaprotestował, jako będącemu naruszeniem traktatu wiedeńskiego.

Wiedeń 12 kwietnia. Dzisiaj odeszła do Berlina odpowiedź tutejszego gabinetu na ostatnią notę pruską w sprawie niemieckiéj. Austrya oświadcza w niéj, że powrót do Buudestagu przekłada nad wszelką inną kombinacyą, mianowicie też dualistyczną; wszakże zastrzega sobie wyraźnie, że ten Bundestag uważać będzie jedynie za legalny punkt wyjścia, do dalszego rozwoju i reorganizacyi niemieckiego związku. Zdaje się, że Bawarya znacznie wpłynęła na to postanowienie.

— Depesza telegr. z Zagrzebia, daty dzisiejszéj donosi, że Omer-basza 8go b. m. pobił 3000 powstańców pod Kozaracz i posunął się ku Pridorowi. Na Banialukę nałożono kontrybycyą, w ilości 1000 sakiew, na Gradiskę 250 sak. 3500 tureckiego wojska pod wodzą Skenderbega ruszyło przez Petrowa z do Bichacza. Powstańcy po rozpaczliwéj bitwie pod Kozaraczem rozpierzchli się na wszystkie strony, Alekedicz stoi pod twierdzą Bichacza, któréj zdobycia wkrótce spodziewać się można.

Zrzucony wezyr Hercogowiny Ali-basza Stolcewicz, którego Seraskier wziął w niewolę i do Krainy odstawić kazał, został zastrzelony. Niedaleko Banialuki padł strzał w obozie, pospieszono zobaczyć co to było i dowiedziano się, że karabin oparty o baryerę *miał* upaść i przypadkiem wystrzelić, tak nieszczęśliwie, że kula przeszyła głowę baszy.

— J. C. Mość rozporządził, że każdy oficer winien nauczyć się w przeciągu jednego roku języka rodzinnego pułku, do którego należy, i polecił, aby nad wykonaniem tego rozporządzenia jak najpilniéj czuwano.

— Rozkazem dziennym J. C. Mości urządzone zostają muzyki wojskowe w sposób następujący: Każdy pułk piechoty liniowéj otrzymuje własną muzykę pułkową z 48 ludzi złożoną, mianowicie 10 oboistów (między którymi 1 feldwebel, 4 kaprali i 5 gefreyterów) i 38 bandistów (prostych). Pułkowy tambor otrzymuje rangę fedlwebla. Dozwolonem jest ale tylko na czas pokoju dodanie 12 ludzi z szeregu, wszystkie zaś muzyki batallionowe mają być natychmiast rozwiązane. Pułki strzelców mieć będą muzyki z 21 ludzi złożone, natomiast pułki inżynierskie i artyleryi, tudzież pionierów żadnéj mieć nie będą. Dla muzyk piechoty liniowéj przeznaczone jest od 1 maja b. r. 500 złr., dla strzeleckich 300 złr. rocznie. Ustanowiony będzie przy adjutanturze Jlnéj jeden kapelmistrz armii, do którego zgłaszać się będą dyrektorowie muzyk pułkowych w interesach swojego fachu.

— Skazany za zdradę stanu na 8 letnie więzienie forteczne węgierski dziedzic dóbr Dionizy v. Fenyes został ułaskawiony.

KROLESTWO POLSKIE

Warszawa 9 kwietnia. NPan, udzielić raczył najwyższe zezwolenie swoje Adamowi Prażmowskiemu, pomocnikowi dyrektora obserwatoryum astronomicznego w Warszawie, na przyjęcie i noszenie złotego krzyża zasługi cywilnéj, z koroną, jakim przez N. Cesarza Austryackiego, za dokonane, pod kierunkiem JW. Jen.-lejt. Tenner, roboty treangulacyjne królestwa z Ces. Austryackiem około Tarnopolu i Krakowa, ozdobiony został. Ważne te prace doprowadziły teraz do złączenia obu treangulacyi pomiędzy Królestwem Polskiem a Cesarstwem Austryackiem. Krzyż ten panu Prażmowskiemu, przez JW. p. o. Kuratora O. N. W. Rzeczywistego Radcę Stanu Muchanow, wręczonym został. Krzyż ten jest o czterech ramionach emaliowanych; na tarczy z jednéj strony cyfry Cesarskie J. F. i w około dewiza: *Viribus unitis*; z drugiéj zaś, rok 1849, jako data ustanowienia téj oznaki honorowéj. Wstęga karmazynowa.

— NPan, przychylnie do wstawienia się JO. K. Namiestnika królestwa, najmiłościwiéj dozwolić raczył wychodźcy Polskiemu, przebywającemu w Bastia na wyspie Korsyce, Karolowi Kosteckiemu, powrócić do Królestwa Polskiego, bez dozwolenia mu atoli legitymowania się z pochodzenia szlacheckiego, i bez powrócenia mu skonfiskowanego majątku.

JO. Xiąże Warszawski Hr. Paskiewicz Erywański, Namiestnik Królestwa, w zeszłą Sobotę o godzinie 11téj wieczór, wyjechał z Petersburga, z powrotem do Warszawy.

— Już nieraz donosiliśmy o moście na Dnieprze pod m. Kijowem. Teraz model tego mostu podarowany został przez Najjaśniejszego Pana Instytutowi Korpusu Komunikacyi. Egzemplarz ten zrobiony był w Londynie przez jednego ze znakomitych modelistów Pana Dżemi. Most na Dnieprze jest wiszący o czterech łukach odległych od siebie na 440 stóp, z odpowiedniém rozwodzeniem, dla przepuszczenia statków masztowych. Model zaś jest zrobiony o jednę setną część mniejszym; podług więc téj skali, ma trzy sążnie, albowiem most jest długi na sążni 300 a szeroki na 50 stóp. Piękny ten wyrób, ustawiony jest na zwierciadle, w którém odbija się cały mechanizm pod spodem. Dla łatwiejszego pojęcia młodzieży, tak urządzony został, że się rozbiera na najdrobniejsze części. (K. W.)

NIEMCY.

Berlin (*Posiedzenie Izby wyższéj d. 9 kwietnia.* Sprawozdawca komissyi nad projektem do prawa o odpowiedzialności ministrów dr Stahl wnosi zmianę § 1 projektu w ten sposób: „Izby za zgodną uchwałą mogą wytoczyć proces przeciw ministrom za naruszenie konstytucyi, przekupstwo lub zdradę." W oryginale zaś stoi, iż prawo to każdéj Izbie służy. W następnych §§ch również niektóre poczyniono zmiany, a w skutku tychże i odpowiednią zmianę artykułów konstytucyi, gdzie o odpowiedzialności ministrów mowa.

Brüggemann uważa prawo o odpowiedzialności za trudne, prawie niewykonalne, i żąda usunięcia jego lub przynajmniéj przyjęcia wedle wniosków komisyi.

Baumstark poczytuje to prawo jako uzupełnienie konstytucyi a komisyę jako nieuprawnioną do projektowania zmiany postanowień ustawy państwa. Kraj potrzebuje prawa broniącego przed zamięszaniem, którego źródła w innéj trzeba szukać władzy, a nie w téj, która w roku 1848 panowała. (oklaski).

Gerlach żąda zupełnego uchylenia prawa. Kisker i Itzenplitz mówią przeciw projektowi do prawa. Grimm komisarz rządowy broni komisyi, iż ta miała prawo wnoszenia zmian w ustawie, gdy takowa nie daje prawu należytéj podstawy. Brünneck i Vincke mówią przeciw zmianie, poczém przyszło do osobistych sporów, a następnie Stahl w obszernéj mowie usprawiedliwiał swoje wnioski. Obrady przybrały na siebie namiętny charakter osobistych przymówek. Przyszło wreszcie do głosowania i następujący wniosek Zandera i Baumstarka: „Usunąwszy wszystkie wnioski komisyi, przystąpić bezwłocznie do obradowania nad projektem" — przyjęty został większością 66 przeciw 62 głosom. A lubo dziwna rzecz, iż tak małą większość miała za sobą zasada konstytucyjna, zważywszy jednak skład Izby wyższéj i wszystkie jéj dotychczasowe uchwały, poczytujemy zwycięstwo to za niemały tryumf stronnnictwa konstytucyjnego nad absolutystami.

— *Gazeta wrocławska* pisze daléj o instytucyi listów zastawnych miejskich: Wyłożywszy w poprzednim artykule zasady na których obciążenie listami zastawnemi ma nastąpić, zwracamy dziś uwagę na wykonanie samego projektu. Pod tym względem, każdy z znajomych projektów statutowych inaczéj mówi. Projekt Strassa w Berlinie żąda przy wejściu do towarzystwa $\frac{1}{6}\%$ wartości otrzymanych listów zastawnych, wypłacalnych przy ich odbieraniu, a przeznaczonych na pokrycie bieżących wydatków. Statut istniejącego już w Berlinie stowarzyszenia kredytowego, żąda za każde 1000 tal. długów hipotecznych 1 tal. kosztów przyjęcia, i opłaty z góry $6\frac{1}{4}$ sgr. na fundusz administracyi. Projekt Fröhnera (wrocławski) domaga się również z góry opłaty od przyjęcia i nadto całkowitego procentu. Żądanie to jakkolwiek słuszne, czyni cały projekt niepodobnym, wymaga bowiem od dłużnika któremu nieraz trudno zaległych opłacić procentów, aby je uiścił z góry zakładowi a prócz tego spłacił zaległe wierzycielowi dawnemu i do tego ponosił koszta przystąpienia; pod temi warunkami może znaczna część właścicieli domów nie mogłaby do stowarzyszenia przystąpić. Z tego się pokazuje że według wszystkich tych projektów posiadacze płacić muszą jakieś wstępne na rzecz zakładu. Należy jednak liczyć na wzrost funduszu zasobowego od roku do roku, który z czasem dojdzie wysokości takiéj że procenta od niego przypadną na korzyść funduszu umorzenia. Ponieważ zaś instytut ten tylko zobowiązania swoje ma wypełnić, niemogąc myśleć o nabyciu własności i korzyściach, jeżeli tego bezpieczeństwo ogólne nie wymaga; nie masz więc powodu zbierania kapitałów większych nad potrzebne dla pokrycia wydatków; z góry więc należy unikać dopłat, które późniéj ukazałyby się zbyteczne, bo albo by je potrzeba bezprzerwanie wybierać wtedy nawet, gdyby się fundusze towarzystwa bez tego obyły, albo uwalniać od ich uiszczania przystępujących późniéj do towarzystwa, coby znów niesprawiedliwością było dla pierwotnych jego uczestników. Mamy tu właśnie pod ręką projekt do statutu ułożony przez tutejszy komitet, a gdzie wynaleziono dogodny środek do pokrycia pierwszych potrzeb instytucyi i niewymagający ofiar ponoszonych przez pierwszych uczestników, od czegoby późniejsi mieli być wolni; tak że ciężary i korzyści zarównoby na wszystkich rozłożone były, i żadne inne nikomuby przyznane nie były zyski nad te, które kolejne pierwszeństwo przystąpienia za sobą pociąga.

Każdy z przystępujących bowiem zapłaci $\frac{1}{4}\%$, przeznaczoną według dawniéj podanych wiadomości na fundusz rezerwowy i takową kwotę uiści przy odbieraniu listów zastawnych; policzoném mu to jednak będzie i przy późniejszych opłatach procentowych potrąconém. Zdaje się więc że nastąpi tak iż przystępujący naprzód potrącone będą mieli w następnym roku przy ratach ćwierćrocznych opłatę uiszczoną $\frac{1}{4}\%$, a toż same postępowanie zastósowywane do przystępujących późniéj, dozwoli funduszowi rezerwowemu pokrywać koszta bieżące bez uszczerbku. Przy trudnych stosunkach w jakich się posiadacze domów po miastach naszych znajdują, musi być przedewszystkiem zadaniem instytutu aby nieutrudniać przystąpienia żądaniem wypłat w gotowiźnie; urządzenie przeto w pomienionym statucie projektowane zdaje się być najsprawiedliwsze i zarówno wszystkich obciążające.

Przypatrzmy się teraz nieco bliżéj administracyi dla osądzenia, czyli ona zdoła strzedz dostatecznie interesów ogólnego ruchu przemysłowego i uczestników pośrednich i bezpośrednich towarzystwa.

Statut naznacza skład jéj z dyrektoryum w którém będą: 1 dyrektor, 1 syndyk, 1 budowniczy i kolegium z 12 osób złożone, mieszczące w sobie kapitalistów, posiadacy nieruchomości, techników budowniczych i biegłych w rachunkowości, pod przewodnictwem wybieralnego przez nich a przez rząd potwierdzić się mającego komisarza. Prócz tego właściciele nieruchomości reprezentowani będą przez wybierane z pośród siebie osoby, przez rząd potwierdzane, a którzy na zgromadzeniach jeneralnych stowarzyszenia zasiadać mają. Nie ulega wątpliwości że podobna reprezentacya wszystkich interesów pod nadzorem i kierunkiem urzędnika królewskiego od instytutu niezawisłego wyjedna zakładowi konieczne publiczne zaufanie, a z drugiéj strony dokładne pojęcie i zrozumienie danych stosunków zdoła się tym sposobem osiągnąć.

Statut naznacza kolegium pod przewodnictwem kr. komisarza jako ciało uchwalające, dyrektoryum jako wykonawcze, a pierwszemu służy w każdym czasie prawo powoływania zgromadzeń ogólnych do wspólnych narad. Członkowie kolegium również z wyboru właścicieli nieruchomości z liczby podanéj kandydatów przez rząd mianowani jako uznan za najwięcéj uzdolnionych i z różnego pochodzący stanu dla reprezentowania rozmaitych interesów; zajmować będą ważne i trudne stanowisko, wymagające ofiar, dla tego urząd ich na początek tylko bezpłatnym będzie.

Późniéj wykażemy zmiany wypływające z organizacyi podobnego instytutu w ruchu przemysłowym i dotychczasowych stosunkach między pożyczającymi i wypożyczającymi i donosimy tylko że komitet na posiedzeniu swojém w d. 7 kwietnia przyjął projekt do statutu, o którym mówimy i uchwalił poddać go jeszcze pod rozpoznanie biegłych zanim, ogłoszenie jego i przedsiewzięcie środków ku jego wykonaniu nastąpi. Wyznaczono w tym celu osobę któréj zdanie w tym przedmioci jest kompetentne i po któréj oczekują, że zamiarowi tak użytecznemu pomocy swojéj nieodmówi. Może wkrótce będziemy w stanie bliższych o téj opinii udzielić wiadomości.

WIELKIE KSIĘSTWO POZNANSKIE.

Poznań 4 kwietnia. P. Minutoli rzeczywisty radzca tajny, były dyrektor policyi, zamianowany niedawno jeneralnym konsulem w Hiszpanii i Portugalii, przybył tu wczoraj wieczór z Berlina. Powzięliśmy wiadomość, iż tenże przed udaniem się na swoją nową posadę zwiedzi fabryki w prowincyi dla obeznania się z ich produkcyą i stósunkami. Ztąd p. Minutoli zamyśla udać się do Szląska, aby tamże przemysłowi lnianemu, który dawniéj na pyrenejskim półwyspie tak bardzo był uwzględniony, całą swoją poświęcić uwagę. Rachując przeto na znaczną jego czynność, śmiało spodziewać się można, że handel lniany Szląski znów podźwignie się w Hiszpanii. Z Szlązka dopiero

zamierza pan Minutoli przez prowincye Saskie, Westfalskie i Reńskie, na Paryż udać się do miejsca swego urzędowania. (P. Z.)

ANGLIA.

Izba niższa; posiedzenie z dnia 3 czerwca.

P. Herries: „Chciałbym poznać drogę któréj ministeryum trzymać się będzie przedkładając budżet."

Kanclerz Izby skarbowéj. „W komitecie wyłożę obecny nasz stan finansowy i przedstawię wniosek, już podany Izbie, proponując podatek dochodowy na czas oznaczony. Jeżeli Izba zgodzi się, na ten czas chciałbym ażeby to się odbyło w poniedziałek. P. Herries będzie miał sposobność wniesienia na ów czas swéj poprawki."

P. Herries zgadza się. Odczytano rezolucyą Izby uchwaloną w zeszłym roku na dniu 5tym sierpnia.

„Przy pierwszéj sposobności Izba weźmie pod rozwagę kwestyą składania przysięgi w celu dopomożenia poddanym królowéj wyznającym religią żydowską."

Lord John Russel: „Proszę Izby aby stósownie do téj rezolucyi zajęła się kwestyą niezdolności politycznéj Izraelitów. Nie będę dziś powtarzał mych dowodów znanych już przez Izbę w téj materyi, ograniczę się na kilku nowych uwagach. Izba sobie przypomni, że jedynym jéj zarzutem przeciw zabraniu miejsca przez barona Lionela Rothschild było to, iż nie chciał złożyć przysięgi utrzymując, że słowa: *na prawdziwą wiarę chrześcianina* nie wiążą jego sumienia. Chodzi więc o to, jakim sposobem ta formuła uroczysta wcieloną została do przysięgi składanéj zwyczajnie w biórze. Słowa te poraz pierwszy umieszczone zostały w przysiędze za panowania Jabóba I, aby dodać jéj uroczystości. Wkładając to wyrażenie, nie myślano bynajmniéj wyłączać Izraelitów, chciano tylko przysiędze dodać więcéj powagi. Wymagano jéj od Chrześcian, o których uległości koronie powątpiewano. Inne wyrażenia wchodzące do roty, całą treść jéj obejmują. W dniu **24** czerwca **1657** postanowiono, iż zanim kto zasiędzie w parlamencie, musi zaprzysiądz, że będzie popierał religią protestancką a nadto obowiązany był złożyć przysięgę na starym i nowym testamencie. Od tego czasu aż do Jerzego Igo w całém naszém prawodawstwie nie masz śladu aby wymagano téj przysięgi w wyłącznym celu usunięcia Izraelitów. Owszem jest statut Jerzego Igo i inny datowany w **13** roku panowania Jerzego IIgo uwalniający Izraelitów składających przysięgę od tych słów *„na prawdziwą wiarę Chrześcianina."*

„Wiem o tém, że utrzymywano, iż bez sankcyi uchwały parlamentu te słowa uroczyste nie mogą być opuszczone i to też skłoniło Izbę do wotum wydanego w zeszłym sierpniu. Z tego też powodu mniemam, że parlament powinien uwolnić Izraelitów od części przysięgi, przeciwko któréj mają coś do zarzucenia. Pytanie całe redukuje się do tego, czyli różnica wiary może pozbawić pewnych praw te osoby, które posiadają prawa cywilne i polityczne. Bez wątpienia nie można nic zarzucić Izraelitom przez wzgląd na ich prawo moralne, które rządziło narodem Izraela w czasach naszego Zbawiciela ani też przez wzgląd na ich postępowanie pomiędzy nami, jako wiernych poddanych i jako moralnych członków społeczeństwa. Izraelici tutaj urodzeni są zarówno ulegli koronie jak i inni poddani Jéj K. Mości. Gotowi oni są do złożenia przysięgi téj saméj treści co i nasza. Będąc urzędnikami i członkami korporacyi, powołaniu swemu odpowiadali tak zaszczytnie jak ktokolwiekbądź. Jeźli się zważy na małą liczbę Izraelitów wybieranych do naszego koła, nie można się obawiać aby ich obecność w parlamencie spowodowała istotną zmianę w składzie naszego parlamentu. Będzie on zawsze parlamentem chrześciańskim z Izraelitami lub bez nich, a dwóch czy trzech Izraelitów siedzących między nami nie zmieni natury Izby niższéj. Różnica wyznania religijnego nie może pozbawiać Izraelitów praw cywilnych i politycznych, żądam więc od Izby, aby się zamknęła w komitet dla wzięcia pod rozwagę sposobu składania przysięgi przez osoby wyznające religią Izraelską."

Sir R. Inglis. „Od lat **20** poczytuję to sobie za obowiązek odpierać wszystkie projekta podobne do tego, nad którym Izba się zastanawia. Zasada dzisiaj zakwestyonowana jest zasadą chrystyanizmu, jeźli więc przyjmiecie żydów do waszego grona, jakkolwiek mała ich będzie liczba, obalicie tę zasadę i parlament nie będzie już chrześciański.

„Pomnijcie, że żydzi poczytują za ukrzyżowanego kłamcę, tego którego my czcimy jako Zbawiciela i Boga. Wnoszę więc aby Izba tę kwestyą do sześciu miesięcy odroczyła."

P. Gibson mówi na korzyść bilu, którym według niego Izba nasamprzód z rozpoczęciem sessyi zająć się była powinna."

P. Plumptree widzi z boleścią, że lord John Russel tak mało dba o uczucie chrześciańskie kraju, który tym projektem boleśnie będzie dotknięty. Prosi więc Izby, aby mu sankcyi swojéj nie dawała.

P. Weg-Proster. „Ja wierzę, że Wszechmocny karze Izraelitów, ale w tym nie widzę powodu aby ograniczać ich prawa. Wszelako zwracam uwagę na niekonsekwencyą rządu, który raz podaje projekta na korzyść wolności religijnéj a drugi raz dla różnicy wyznania ogranicza prawa znacznéj części rodaków. W obec takiego postępowania wotować nie mogę."

P. Newdegate: „Nie można brać za złe Papieżowi, że uczynił tak jako uczynił, widząc że nasz rząd a za nim Izba wyrzeka się dobrowolnie imienia chrześcianina."

Izba większością **166** głosów przeciw **98** przyjmuje mocyą lorda John Russel, zmienia się więc w komitet dla rozebrania bilu.

Posiedzenie z d. 4 kwietnia. Po kilku kwestyach mniejszéj wagi, kanclerz izby skarbowéj zabiera głos: „Od czasu jak mam zaszczyt zasiadać w Izbie, zastanawiam się nieustannie nad zmianami, które wypada wprowadzić do budżetu. Przeciwnicy nasi polityczni chcieliby znieść podatek dochodowy, a wprowadzić cło zbożowe. Przeciwnie zaś rząd dąży do zmniejszenia opłat wchodowych w Anglii; niechaj naród osądzi, która z tych dwóch polityk jest lepsza. Kiedym pierwszy raz przedłożył mój wniosek, niechętnie mnie przyjęto; partya rolnicza zerwała się na mnie. Wiem o tém, że rolnicy cierpią, ale byłem bardziéj zasmucony niż zdziwiony, widząc że budżet uczciwie obmyślany, był tak źle przyjęty. Od lat **10**ciu nie istnieje rząd lorda Melbourne, a słyszałem zawsze jak na ten rząd powstawano za to, iż deficyt corocznie wzrastał i dług stały zwiększył się o pięć milionów funt. st. Nasze usiłowania były wprost przeciwne, lecz że w kraju tak wielkim jak nasz należy się zawsze spodziewać wydatków nieprzewidzianych, proponuję więc, aby część przewyżki pozostawić na te wydatki.

Wojna Kafrów dowodzi, że mnie rachuby moje nie zawiodły. Swieżo także domagała się odemnie kompania wschodnio-Indyjska, na wyprawę Chińską **400,000** fs. Myślę że ta cyfra może być zmniejszona, ale już samo żądanie dowodzi, że koniecznie potrzeba nadwyżki w skarbie. Polityka wolno targowa obfituje w korzystne rezultaty dowodzące, że ona ulepszyła nasze finanse i przyczyniła się do dobra kraju." (przy odjeździe poczty mowca daléj rzecz prowadził).

— *Times* takie nad nowym budżetem kładzie uwagi: „Nie można zbytecznie obwiniać sir Karola Wood, iż za wiele ustąpił opinii. Budżet jego jest taki sam jak poprzednio. Trzeba wszakże przyznać, że obecny projekt podatku od domów jest lepszy od pierwotnego. Tamten nakładał różny stopień podatku na domy dawniejsze i nowsze, ten zaś bierze **9** pensów od funta czyli $3\frac{3}{4}$ od sta w mieszkaniach a zaś **6** pensów od funta czyli $2\frac{1}{2}$ od sta w sklepach, oberżach i gmachach na pół przemysłowych. Wyłączone są zaś domy mające mniéj dochodu niż **20** funtów. Cło od drzewa budowlanego zmniejszone jest do połowy, a kawa obca i kolonialna ulegać będzie jednostajnéj opłacie trzech pensów od funta. Nie sądzimy, aby nowy budżet zaspokoił publiczność, bo chociaż podatek od domów można jeszcze przyjąć i przyjęty będzie z zadowoleniem przez rolników, ale najważniejsza kwestya jest w *income tax*, nowy termin nie obejdzie się bez długich rozpraw, bo jesteśmy zagrożeni, że podatek nadzwyczajny zawotowany w roku **1842** zmieni się w podatek nieustający."

— Odebrano dzisiaj wiadomości z przylądka Dobréj-Nadziei, ale nie donoszą one nic, czegoby dotąd nie wiedziano. Zdaje się, że władze będą się miały obrończo, dopóki na granicy nie skupią dostatecznych sił do zgniecenia nieprzyjaciela.

Niektóre pokolenia Hotentotów zamyślają się poddać. Kafrowie zdobyli twierdzę Armstrong, z wyjątkiem jednéj fortyfikacyi, w któréj zamknęli się mieszkańcy, wystawieni będąc na głód i nędzę. Spieszono im na pomoc. Zapewniają, że Hotentoci nie mają amunicyi, i że wkrótce będzie można przywieść ich do spokojności, dotąd wszakże buntownicze bandy bezpiecznie przebiegają kraj, roznosząc pożogę w około.

— Wczoraj królowa i książe Albert zwiedzali pałac kryształowy, gdzie ich przyjęto z największym entuzyazmem. Uchwalono, że sławny dyament Koh-i-Nord (góra światła) należeć będzie do wystawy. Ma się rozumieć, że będą powzięte wszelkie ostrożności, aby ten najkosztowniejszy w całym świecie dyament, mógł być dostatecznie obejrzanym, nie podpadając niebezpieczeństwu. Komisya królewska zatrudnia się w téj chwili ułożeniem ceremoniału na otwarcie wystawy, które odbędzie się z wielką uroczystością.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 13 kwietnia. W sobotę z domu pana Szulca pod Licz. 46 na Kazimierzu wypadło z okna pierwszego piętra dziecko i zabiło się na miejscu.

— Wczoraj po południu pani Horbaczewska żona kapitana rosyjskiego, który po przejściu tędy wojsk rosyjskich długo przemieszkiwał jako zastępca dowódzcy zbornego punktu, gotując kawę na samowarze spirytusowym, poparzyła się okropnie, tak iż wątpią o jéj życiu. Flaszka bowiem pełna spirytusu przewróciła się i oblała ją, a suknie nieszczęśliwéj w oka mgnieniu zajęły się płomieniem.

Kraków 14 kwietnia. W *Konstytucyjnéj Gazecie* (berlińskiéj) czytamy korespondencyę ze Szląska austryackiego z dnia 4 kwietnia, którą jedynie między powiastkami *Kroniki* umieścić możemy: „Wiadomości prywatne z Galicyi donoszą, iż w Sączu odkryto znacznie rozgałęzione sprzysiężenie, którego celem było nowe powstanie w Galicyi i Węgrzech Głównem spisku ogniskiem miał być tamtejszy klasztor, gdzie odkryto znaczny skład broni i prochu! Już dzień wybuchu był naznaczony, a z nim *wymordowanie wszystkich Niemców!* lecz rząd zawiadomiony o nierozmyślnem przedsięwzięciu przez jednego ze spiskowych, utłumił je natychmiast w zarodzie. To wszystko zakrawa na bajeczność, ale musi być w tém coś prawdy." Przyznajemy się, żeśmy więcéj przypisywali rozsądku redakcyi naczelnego pisma opozycyi w Prusach, ale korespondencya ta zupełnie nas odczarowała. Sądziliśmy, że polskie *trucizny i sztylety* nie w modzie już u niemieckich dziennikarzy, aż tu przekonywamy się, że po parę latach ta moda powróciła. Czy artykuły takie mają na celu usposobić umysły posłów pruskich do wkrótce mającego przyjść na stół Izb berlińskich projektu względem założenia uniwersytetu w Poznaniu? Obrady z d. 3 kwietnia o taksach notaryalnych przekonały, iż szanowni deputowani nie potrzebują sztucznéj podniety, ile razy sposobność się zdarzy wystąpienia przeciwko naszéj narodowości.

— Odebraliśmy list następujący:

Szanowny panie Redaktorze! W numerze 59 *Czasu*, w części literacko-artystycznéj wyczytałem, jakobym niedawno temu na jeden raz miał stopić na srebro ośmnaście pasów. Nie wchodząc w to, z jakiego źródła szanowny autor „Konkurów" do téj nowiny przyszedł i co go spowodowało do podania jéj do wiadomości publicznéj, oświadczam niniejszém najuroczyściéj, że ja nietylko, że nie ośmnaście na raz, ale od 1831 roku ani jednego pasa nie stopiłem. Miewam ja ich wprawdzie po kilka czasem naraz do mojego rozporządzenia, ale umiejąc szanować podobne pamiątki, zatrudniam się tém li tylko dla tego, aby się napowrót w godne dostały ręce. I tak niedawno temu zamiast stopić sprzedałem trzy pasy bardzo godnym i szanownym mężom do własnego ich użytku; co niech szanownemu autorowi „Konkurów" posłuży za dowód, żeśmy nie zapomnieli jeszcze szanować zabytków naszych ojczystych!

Łącząc wyraz prawdziwego szacunku, upraszam szanowną redakcyę o podanie niniejszego do wiadomości publicznéj.

Lwów dnia 10 kwietnia 1851 r.

Michał Ostrowski jubiler lwowski.

— Dla uczczenia bawiącego obecnie w Warszawie JP. Aloizego Rafała Estreichera dra filozofii, medycyny i chirurgii, był. profesora w Jagiellońskim uniwersytecie, dawni jego uczniowie, a dziś znani już zaszczytnie w każdym niemal zawodzie ze swego imienia mężowie, wyprawili mu dnia 6 b. m. w resursie kupieckiéj wspaniałą biesiadę; na któréj przy wzniesieniu toastu, jeden z tych uczniów, dziś dr Jarocki dyrektor gabinetów naukowych okręgu naukow. warszawsk. w krótkim lecz pełnym uczucia wierszu, skreśliwszy zasługi goszczącego biesiadnika, oddał imieniem wszystkich ten hołd, do jakiego ma prawo nauka. Pan Estreicher bowiem oprócz wielu a zawsze z poświęceniem piastowanych obowiązków, już to akademickich, już obywatelskich, zajmował także krzesło senatorskie w Krakowie, był rektorem, prezesem towarzystwa naukowego, dyrektorem ogrodu botanicznego i innych zakładów akademickich i profesorem weterynaryi i historyi naturalnéj. Jako miłośnik nauk, posiadał także znakomity zbiór entomologiczny, botaniczny i mineralogiczny, który z rozkazu Najjaśniejszego Pana zakupiony został dla zakładów naukowych tutejszych i dziś mieści się w gabinetach pałacu Kazimierowskiego.

Przyjechali do Krakowa od dnia 12 do dnia 13 kwietnia: Pokasowski ces. ros. kapitan ze Lwowa. Mulir Juliusz malarz z Pragi. Pallester Maurycy, Bernstein Marcin, Wielopolska Paulina margr., Schwarzmann Antoni, Potocki Roderich, Richard Desidery z Wrocławia. Stejnkeler Piotr z Polski. Praschill Herman z Wiednia. Wykowski Ksawery z Sufczyna. Panetier Benjamin z Paryża.

Wyjechali: Smidowicz Bolesław do Bochni. Grabowska Paulina, Bepo Sylwester, Batowski Antoni, Otwinowska Emilia żona kapitana, Springensfeld Piotr pułkownik do Wiednia. Ogiński Ireny książę do Petersburga. Berg kapitan do Pragi. Vogtberg porucznik do Lincu. Deharbe August do Wrocławia.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Sanok 9 kwietnia. Już w Sanockim po największych górach wiosna się zaczęła, gdyż często padające deszcze i ciepło 12° Reum. wielki wpływ pokazały nawet na żyto posiane, które się znacznie poprawiło, a teraz już orka i siejba owsa, jęczmienia i jaréj pszenicy powszechnie się rozpoczęła. Bydło robocze jako też i konie znacznie w cenie spadły, gdyż na nie żadnego pokupu niema. ponieważ każden potrzebujący zawczasu zakupił, obawiając się, że na wiosnę bardzo podrożeje. Zboże jest w téj saméj co dawniéj cenie — jedna jara pszenica, jako też groch i bob są najwięcéj poszukiwane. Sprzedaje się korzec jaréj pszenicy 22 złr. w. w. groch po złr. 20 i bob po 20 złr. kartofli po 8 złr. jeczmień po 16 złr. owies po 8 złr. w. w. Cetnar siana po 2 złr. 30 kr. Okowita, któréj jest bardzo mało w naszym cyrkule. sprzedaje się bardzo małemi partyami garniec po 3 złr. 20 kr. w. w.

Co się tyczy najemnika do roboty, o tego w tym czasie całkiem nie jest trudno, z powodu że w skutku przeszłorocznego nieurodzaju tak zboża, jako kartofli, chłopi osobliwie u nas w górach nie mają z czego żyć, więc tym jedynym sposobem zmuszeni są zarabiać.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 12go kwietnia.* Metaliki 5-proc. $96\frac{7}{8}$.— Metaliki $4\frac{1}{2}$-procent $85\frac{1}{16}$.— Metaliki 4-proc. $76\frac{3}{8}$. — 4 proc. z 1850 r. $89\frac{11}{16}$.— $2\frac{1}{2}$-proc. 57 — 1-proc. $19\frac{1}{2}$.— Metaliki z ciągn. z 1839 r. za 250. $302\frac{3}{4}$. Augsburg 133.— Londyn 12 59 kr.— Paryż $156\frac{3}{4}$. — Akcye Bankowe 1276. Akcye kolei żel. półn. Ferdin. 1320.

Kurs krakowski z d. 12 kwietnia. Banknoty: $8?\frac{1}{6}$. — Polskie papiery —. — Pruski kurant $106\frac{3}{4}$. — Imperyały ros. 34 gr. 25. Ruble srebrne nowe — — Dukaty złp. 20. 5. Listy zastawne Król. Pols. bez kupon. 101. — Listy zastawne Galicyjskie dają $92\frac{1}{6}$. żądają $92\frac{3}{4}$. — Cwanc. stare $107\frac{1}{8}$ nowe $108\frac{5}{6}$.

Kurs lwowski z dnia 11 kwietnia. Dukat holenderski złr. 5 59. — Dukat austryacki 6 kr. 4. — Półimperyały ros. 10 28 kr. — Polski kurant 1 30 — Rubel ros. sr. 2 złr. — — Galicyjskie Listy zastawne 89 złr. kr. 43.

Kurs wiédeński z dnia 12go kwietnia.— Metaliki $96\frac{1}{2}$.— Nowa pożyczka $84\frac{1}{4}$. — Akcye Banku wiédeńs. 1278. — Akcye Kolei żelaz. $134\frac{3}{4}$ — Agio od złota 38 od srebra $32\frac{1}{4}$.

Kurs wrocławski z dnia 12go kwietnia. Banknoty austryac 77. — Polski kurant 94. — Listy zastawne Król. Pols. nowe $94\frac{3}{4}$.— dawne 94.— Akcye kolei żelazn. Krako.-górno-szlas. $74\frac{5}{12}$.

URZĘDOWE.

N. 4839 **Obwieszczenie Konkursowe** [795]

Celem obsadzenia opróżnionéj przez śmierć profesora Sowińskiego przy c. k. Uniwersytecie Krakowskim katedry francuzkiego prawa cywilnego, handlowego i kodeksu postępowania sądowego cywilnego, do któréj na przypadek zamianowania kandydata profesorem zwyczajnym płaca w kwocie 1200 złr. z prawem postąpienia na 1400 i 1600 złr. m. k. na przypadek zaś powierzenia jéj nadzwyczajnemu profesorowi stała płaca w kwocie 900 złr. jest przywiązana, na skutek postanowienia wysokiego ministeryum wyznań i oświecenia publicznego z dnia 29 marca r. b. Nr. $^{2772}/_{282}$ ogłasza się konkurs.

Ubiegający się drogą konkursu o powyższą posadę, obowiązani są prośby swoje w ciągu dwóch miesięcy od ogłoszenia tego obwieszczenia, do c. k. Komisyi Gubernialnéj w Krakowie podać.

W prośbach tych należy wykazać: wiek, miejsce urodzenia, religią, stan, wszystkie odbyte nauki, uzyskany stopień akademicki, znajomość języków, a w szczególności bliższą znajomość języka polskiego, dotychczasową służbę, zachowanie się moralne itd. dołączyć prace literackie i uczynić wzmiankę czyli, a w zachodzącym przypadku z kimi w jakim stopniu, kandydat znajduje się spokrewnionym lub spowinowaconym względnie osób do wyżéj wymienionego zakładu naukowego należących.

Wszystkie prośby konkursowe mają być stosownemi świadectwami i dowodami zaopatrzone.

Kraków dnia 6 kwietnia 1851 r.

(1-3) Z c. k. Komisyi Gubernialnéj.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ	GODZINA	STAN BAROM, w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od	do
12	2	27" 4'''. 41	+ 13° 4	2''' 59	wschod. słaby	pogoda z chm.		+15° 1	+2° 3
„	10	„ 4 37	+ 6 4	2 23	wpwsc. mocny	„			
13	6	„ 4 54	+ 1 7	2 14	„ słaby	pogoda			
13	2	27" 4'''. 60	+ 11° 1	2''' 12	wschod. słaby	pogoda		+13° 8	+1° 7
„	10	„ 4 79	+ 6 2	2 59	„ średni	„			
14	6	„ 4 91	+ 2 0	2 20	„ słaby	„			

W DRUKARNI CZASU.